

KS. JACEK BRAMORSKI

## NAWRÓCENIE JAKO DROGA DO OJCA

Jubileusz jest czasem łaski i jako taki ma on charakter radosnego święta. Aby jednak radość ta była pełna i prawdziwa, musi wynikać z przebaczenia oraz nawrócenia. Jan Paweł II w liście *Tertio millennio adveniente* podkreśla, że „radość każdego Jubileuszu jest w szczególności sposobem radością z odpuszczenia win, radością nawrócenia”<sup>1</sup>. Wielki Jubileusz Roku 2000 jest więc przede wszystkim wezwaniem do wewnętrznej przemiany i dawania świadectwa o Chrystusie, Słowie Wcielonym, który jest epifanią Bożego miłosierdzia<sup>2</sup>. Okres jubileuszowy na nowo pozwala nam odczytać „znaki, jakimi posługuje się Boża pedagogia, aby nakłonić człowieka do nawrócenia i pokuty, które są początkiem i drogą jego odnowy oraz warunkiem odzyskania tego, czego o własnych siłach nie mógłby zdobyć: przyjaźni Boga, Jego łaski i życia nadprzyrodzonego – tego życia, które jako jedyne może zaspokoić najgłębsze pragnienie ludzkiego serca”<sup>3</sup>.

Spotkanie z Ojcem „bogatym w miłosierdzie” znajduje swój wyraz w znakach sakramentalnych, a szczególnie w sakramencie pokuty i pojednania. „Dzięki sakramentowi pokuty Rok Jubileuszowy powinien zatem być w szczególności sposobem rokiem wielkiego przebaczenia i pełnego pojednania”<sup>4</sup>. Czas Wielkiego Jubileuszu stanowi okazję do tego, aby chrześcijanie nie tylko na nowo podjęli refleksję nad tym sakramentem,

---

<sup>1</sup> Jan Paweł II, *Tertio millennio adveniente* (TMA), 32.

<sup>2</sup> Por. F. Szulc, *Chrystus wcieleniem i epifanią miłosierdzia*, w: Jan Paweł II, *Dives in misericordia. Tekst i komentarze*, red. S. Nagy, Lublin 1983, s. 101-116.

<sup>3</sup> Jan Paweł II, *Incarnationis mysterium*, (IM), 2.

<sup>4</sup> Jan Paweł II, *Sakrament pojednania w Roku Wielkiego Jubileuszu. Przemówienie do uczestników kursu zorganizowanego przez Penitencjarię Apostolską*, (13 marca 1999), „Vita consecrata”, 1999 z. 12, s. 6.

ale również owocnie z niego korzystali jako z „drogi do Ojca”<sup>5</sup>, którego miłość jest zawsze większa od każdego ludzkiego grzechu. Chrystus, który „stał się naszym pojednaniem u Ojca” (por. Rz 5,11; Kol 1,20) objawia miłość, która jest „większa od grzechu, od słabości (...), stale gotowa dźwigać, przebaczać, stale gotowa wychodzić na spotkanie marnotrawnego dziecka”<sup>6</sup>. Św. Tomasz z Akwinu nazywa ten aspekt miłości miłosierdziem i uważa, że przez nią objawia się szczególnie Boża wszechmoc<sup>7</sup>.

Ojciec Święty podkreśla, że „Rok Jubileuszowy, z całą wielością i harmonijną różnorodnością swoich treści i celów, zmierza przede wszystkim do nawrócenia serc, czyli *metanoi*, która stanowiła pierwszy motyw publicznego przepowiadania Jezusa w Ewangelii (por. Mk 1,15)”<sup>8</sup>. Głoszenie nawrócenia i ponowne odkrycie sakramentu pojednania jest szczególnie ważne we współczesnym społeczeństwie, które często zatracza podstawy etycznej wizji ludzkiej egzystencji. Jan Paweł II jest świadomy licznych, bolesnych i głębokich podziałów w dzisiejszym świecie. Wstrząsające są doświadczenia kończącego się XX wieku: pierwsza i druga wojna światowa, obozy koncentracyjne, łagry, straszliwe eksterminacje narodów dokonywane przez systemy totalitarne: faszyzm i komunizm. Dzisiaj zaś niepokój budzi szerząca się niewiara, sekularyzm, relatywizm etyczny, brak poszanowania dla ludzkiej godności i prawa do życia. Wszystkie te rozdarcia i zagrożenia mają swoją duchową przyczynę, którą w świetle wiary nazywamy grzechem. Jednak ten rozbity świat tęskni za pojednaniem. „Jednakże pojednanie nie może być mniej głębokie niż sam rozłam. Tęsknota za pojednaniem i ono samo będą w takiej mierze pełne i skuteczne, w jakiej zdołają uleczyć ową pierwotną ranę, będącą źródłem wszystkich innych, czyli grzech”<sup>9</sup>. Dlatego misją Kościoła zawsze była i jest „posługa jednania” (2Kor 5,18), która dociera do korzeni rozdarcia grzechowego, aby mocą Bożej miłości uzdrowić człowieka i przywrócić mu nadzieję. W tym świetle „Jubileusz jest nagłym wezwaniem do nawrócenia serca przez przemianę życia”<sup>10</sup>. Dla Jana Pawła II nawrócenie jako „droga do Ojca” stanowi centralny temat przygotowania do wejścia w trzecie tysiąclecie. Kościół zawsze akcentował tę prawdę w swoim na-

<sup>5</sup> Określenia tego używa Jan Paweł II w IM, 12.

<sup>6</sup> Jan Paweł II, *Redemptor hominis*, (RH), 9.

<sup>7</sup> Por. Św. Tomasz z Akwinu, *Suma teologiczna*, III, q. 46, a 1, ad 3; I, q. 25, a. 3, ad 3.

<sup>8</sup> Jan Paweł II, *Sakrament pojednania w Roku Wielkiego Jubileuszu*, dz. cyt., s. 5.

<sup>9</sup> Jan Paweł II, *Reconciliatio et paenitentia* (RP), 3.

<sup>10</sup> IM, 12.

uczaniu, ale w czasie Wielkiego Jubileuszu Roku 2000 wezwanie do powrotu do domu miłosiernego Ojca staje się szczególnie aktualne<sup>11</sup>.

## 1. Dynamika nawrócenia: „szukać” i „pozwoić się znaleźć”

Boże miłosierdzie jest wyrazem ojcowskiej troski i objawia się najlepiej w Jezusie Chrystusie, w którym Bóg wychodzi na poszukiwanie człowieka. Ojciec Święty zauważa: „Bóg szuka człowieka z potrzeby swego ojcowskiego serca. Dlaczego szuka? Dlatego, że człowiek oddalił się od Boga, ukrył się przed Bogiem, tak jak Adam pośród drzew rajskiego ogrodu (por. Rdz 3, 8-10). Człowiek dał się sprowadzić na manowce przez nieprzyjaciela Boga (por. Rdz 3, 13). Szatan okłamał go, starając się mu wmówić, że on sam jest Bogiem, że może poznać tak jak Bóg dobro i zło, nie licząc się z Bożą wolą, że może po swojemu rządzić światem (por. Rdz 3, 5). Jeżeli Bóg szuka człowieka przez swojego Syna, to dlatego, ażeby go wyprowadzić z tych manowców, na które coraz bardziej schodził. «Wyprowadzić», to znaczy wytłumaczyć człowiekowi, że znajduje się na błędnych drogach, ale to znaczy także *przezwyciężyć zło*, które rozpanoszyło się w dziejach człowieka. Właśnie to przezwyciężenie zła nazywa się Odkupieniem”<sup>12</sup>.

Jednak wobec tego zbawczego, ojcowskiego „poszukiwania” współczesny człowiek nie zawsze pozwala się „odnaleźć”, gdyż nie chce uznać swojej grzeszności<sup>13</sup>. Papież Pius XII oświadczył, że „grzechem tego wieku jest utrata poczucia grzechu”<sup>14</sup>. Podstawowym warunkiem otwarcia się na „szukającą” miłość Ojca jest nie tylko przyjęcie prawdy, że „istnieje grzech”, ale również, że „ja jestem grzesznikiem”. „Uznanie swego grzechu, co więcej – po głębszym spojrzeniu na własną osobowość – uznanie siebie grzesznikiem, zdolnym do popełnienia grzechu i skłonny do grze-

---

<sup>11</sup> Por. A. Młotek, *Powrót do Ojca. Wokół chrześcijańskiej idei pojednania i pokuty*, Wrocław 1999, s. 11-21.

<sup>12</sup> TMA, 7.

<sup>13</sup> Por. W. Gubała, *Zanik poczucia grzechu*, „Homo Dei”, 54(1985), s. 177-182; J. Kowalski, *Przyczyny osłabienia poczucia grzechu we współczesnej społeczności chrześcijańskiej*, „Częstochowskie Studia Teologiczne”, 14(1986), s. 33-34.

<sup>14</sup> Pius XII, *Orędzie radiowe do Krajowego Kongresu Katechetycznego Stanów Zjednoczonych w Bostonie* (26 października 1946 r.), „Discorsi e Radiomessaggi”, VIII (1946), s. 288.

chu, jest konieczną zasadą powrotu do Boga”<sup>15</sup>. Psalmista woła: „Uznaję bowiem moją nieprawość, a grzech mój jest zawsze przede mną. Tylko przeciw Tobie zgrzeszyłem i uczyniłem, co złe jest przed Tobą” (Ps 51,5). Odkrycie tego w głębi własnego sumienia, które stanowi „najtajniejszy ośrodek i sanktuarium człowieka”<sup>16</sup>, prowadzi poprzez rzeczywistość nawrócenia i pokuty do doświadczenia wyzwalającej mocy Bożego przebaczenia<sup>17</sup>.

W takim ujęciu całe życie chrześcijańskie jest jakby nieustannym wracaniem do domu miłosiernego Ojca. Na tej drodze duchowego pielgrzymowania człowiek, mając świadomość tego, że jest „marnotrawnym synem”, ciągle na nowo odkrywa bezwarunkową miłość Boga, który go oczekuje. Podkreśla to Jan Paweł II: „Całe życie chrześcijańskie jest jakby wielkim *pielgrzymowaniem do domu Ojca*, którego bezwarunkową miłość do każdego człowieka, a zwłaszcza do «syna marnotrawnego» (por. Łk 15,11-32), odkrywamy na nowo każdego dnia. To pielgrzymowanie angażuje wewnątrz osoby, rozszerza się na wspólnotę wierzących, aby ostatecznie ogarnąć całą ludzkość”<sup>18</sup>.

## 2. Postacie dramatu: ojciec i synowie

Ojciec Święty Jan Paweł II bardzo często w swych dokumentach podejmuje analizę przypowieści o miłosiernym ojcu z piętnastego rozdziału Ewangelii wg. św. Łukasza, gdyż stanowi ona klucz do zrozumienia chrześcijańskiej idei nawrócenia i pojednania.<sup>19</sup>

Jedną z najbardziej wymownych interpretacji tej ewangelicznej przypowieści jest znany obraz Rembrandta „Powrót syna marnotrawnego”. Syn, odziany w łachmany i rozpadające się buty, z ogoloną głową, klęcząc przed ojcem wtula twarz w jego szatę. Ojciec w czerwonym płaszczu z przymkniętymi oczami kładzie ręce na ramionach syna. Z mroku wyłaniają się zamyślane twarze świadków. Ale najbardziej niesamowite jest tam światło wypełniające nieopisanie delikatnym ciepłem całą scenę. Nie

<sup>15</sup> RP, 13.

<sup>16</sup> Sobór Watykański II, *Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym*, 16.

<sup>17</sup> Por. J. Nagórny, *Sakrament pokuty w kontekście miłosierdzia*, w: *Wierzę w Boga Ojca. Program duszpasterski na rok 1998/99*, Katowice 1998, s. 211-215.

<sup>18</sup> TMA, 49.

<sup>19</sup> Por. Jan Paweł II, *Dives in misericordia*, (DM) 5-6; RP, 5-6; TMA, 49-50; IM, 11.

pada ono z boku, ani z góry, ani z jakiegoś określonego, zewnętrznego punktu. Jego źródłem jest promieniujące oblicze ojca.

Sześćdziesięcioletni Rembrandt, którego bankructwo pogrążyło w nędzy, a śmierć żony i dzieci w samotności, namalował „Powrót syna marnotrawnego” w ostatnich miesiącach swojego życia. To ostatnie biblijne płótno Rembrandta jest rodzajem jego autoportretu – autoportretem duchowym, w którym autor nie przedstawia siebie w jednej tylko postaci, ale wyraża duchową pielgrzymkę swojego życia, drogę wewnętrznego dojrzewania poprzez postawy młodszego i starszego syna z przypowieści ku postawie ojca. Na tej drodze duchowego dojrzewania i nawrócenia, którą Rembrandt wyczytał w przypowieści o synu marnotrawnym i którą przeszedł we własnym życiu, może się odnaleźć chyba każdy z nas. Droga wiary, droga dojrzewania do odpowiedzialności i do prawdziwej miłości wiedzie przez etapy wyrażone w postaciach Łukaszowej przypowieści: poprzez postawy synów ku byciu jak ojciec<sup>20</sup>.

Zatrzymajmy się najpierw w naszej refleksji na postawie młodszego syna. Jego dramat polega na tym, że będąc synem, chce uciec od ojca, chce wyrzec się podobieństwa i roztrwonić dziedzictwo. Syn ten to po prostu człowiek wszystkich czasów, poczynając od Adama, który po raz pierwszy utracił dziedzictwo łaski i sprawiedliwości pierwotnej<sup>21</sup>. Analogia zawarta w przypowieści z dóbr materialnych wyraźnie przesuwają się ku wnętrzu człowieka, ku najważniejszemu dobru, jakim jest godność syna w domu ojca. Sytuacja, w jakiej znalazł się młodszy syn, musiała mu uświadomić tę właśnie utraconą godność: „Iluż to najemników mego ojca ma pod dostatkiem chleba, a ja tu z głodu ginę”. Pod powierzchnią tych słów kryje się cały dramat utraconej godności, świadomość zmarnowanego synostwa. I wtedy przychodzi decyzja: „Zabiorę się i pójdę do mego ojca i powiem mu: Ojcze zgrzeszyłem przeciw Bogu i względem ciebie: już nie jestem godzien nazywać się twoim synem”. Są i w naszym życiu chwile, gdy podobna myśl przenika umysł. Kto nam podsuwa tę myśl? To Bóg, który w swej miłości nawet najbardziej zatwardziałego grzesznika przyciąga w przedziwny sposób do siebie. Łaska Boża może przybierać rozmaite formy, a wszystko po to, by nam powiedzieć: „Zatrzymaj się na chwilę, wejdź w siebie, porzuć na moment gorączkowy tryb życia, uczisz swoje wnętrze”. Ten, kto przyjmie tę łaskę, jest już w drodze do domu Oj-

<sup>20</sup> Por. H. J. M. Nouwen, *Powrót syna marnotrawnego*, Poznań 1995, s. 29-33.

<sup>21</sup> DM, 5.

ca. I choćby wracał z bardzo daleka, pewnego dnia stanie na progu i powie: „Ojcie, oto jestem”<sup>22</sup>.

Warto jednak zaważyć w naszej analizie również starszego syna i zestawić jego postawę z sylwetką młodszego. Na pierwszy rzut oka wydaje się, że dwaj synowie w przypowieści są od siebie tak bardzo różni: młodszy marnotrawny lekkoduch, starszy obowiązkowy i posłuszny. W gruncie rzeczy jednak są bardzo podobni. Obydwaj depczą miłość ojca, traktują go jak przedmiot, jako przeszkodę w realizacji siebie, własnej wolności i niezależności<sup>23</sup>. W prawie żydowskim podziału majątku dokonywano dopiero po śmierci ojca. Prośba ze strony młodszego syna o część majątku, która na niego przypada, skierowana do żyjącego jeszcze i dobrze się mającego ojca, była – delikatnie mówiąc – grubym nietaktem. Była wyrazem stosunku do ojca, który można by ująć w słowach: „Najwyższy czas, byś już umarł. Ty nie jesteś mi potrzebny, potrzebuje twojego majątku. Czy nie moglibyśmy uznać, że jesteś już martwy? Dla mnie już nie żyjesz, nie chcę byś żył, przeszkadzasz mi”. To najgłębsze z możliwych zranienie i wzgardzenie miłością ojca, zabicie go w swoim wnętrzu<sup>24</sup>.

Ale co czyni wobec takiej postawy brata starszy, wydawałoby się, że „porządny”, syn? Co czyni ten, któremu jako pierworodnemu należy się podwójna część dziedzictwa? Milczy. Nie mówi ani słowa, nie czyni nic, by odciąć się od inicjatywy brata. Przyjmuje swoją część. Nie przypadkiem, po powrocie młodszego brata, który stracił wszystko, ojciec powie starszemu: „wszystko moje do ciebie należy”. Starszy syn podpisuje się w milczeniu pod duchowym wyrokiem śmierci na ojca, depcze jego miłość w tym samym stopniu, co młodszy. Obydwaj myślą tylko o sobie – nie chcą ojca, chcą majątku. Grecki tekst Ewangelii wykorzystuje tu wymowną i wstrząsającą grę słów: *βίος* oznacza „majątek”, ale przede wszystkim oznacza „życie”<sup>25</sup>. Zdanie „podzielił więc majątek między nich” (Łk 15,12) można też rozumieć jako „podzielił więc dla nich życie”

---

<sup>22</sup> Por. G. Danneels, *Syn marnotrawny*, „Przegląd Katolicki”, 22-29.11.1992, s. 8-9.

<sup>23</sup> Por. K.H. Rengstorf, *Das evangelium nach Lukas*, Göttingen 1975, s. 183-187.

<sup>24</sup> Por. A. Unterman, *Żydz. Wiara i życie*, Łódź 1989, s. 198-199; H. L. Strach, P. Billerbeck, *Kommentar zum Neuen Testament*, t. 2, München 1978, s. 212-217.

<sup>25</sup> Por. R. Popowski, *Wielki słownik grecko-polski Nowego Testamentu*, Warszawa 1995, s. 96-97.

– oddał im swoje życie, dał im siebie, zgodził się na podeptanie przez nich jego miłości<sup>26</sup>.

Kolejną cechą podobieństwa pomiędzy dwoma braćmi jest ich bunt przed byciem dorosłym, przed dojrzewaniem, podejmowaniem odpowiedzialności, dawaniem siebie. Obydwaj upatrują szczęścia w nieustającej zabawie, w byciu wiecznym dzieckiem. Młodszy realizuje swe pragnienia odchodząc do krainy zabawy i marzeń. Okazuje się ona szybko krainą iluzji, krainą, w której tęsknota do beztroskiej zabawy, zdająca się początkowo spełniać, szybko zmienia się w dalekie od spełnienia marzenie o pożywieniu się strąkami świń. Jakże wyraźnie uwidacznia się tu degradacja człowieczeństwa i synostwa, które zniża się do poziomu świń.

Starszy syn zostaje w domu. Ale kiedy młodszy zostaje przyjęty przez ojca, wewnętrzna postawa starszego zostaje zdemaskowana. On również marzy o zabawie, o tym, by przy pieczonym koźlęciu zabawić się z przyjaciółmi. Nie pracuje dla ojca; tym co trzyma go w domu jest nadzieja przyszłej zabawy i beztroski, nadzieja nagrody za cierpliwość raczej niż za wierność. Święto z okazji powrotu jego brata nie jest zabawą o jakiej marzył, nie jest jego zabawą, dlatego nie chce wejść. Starszy syn nie potrafi dzielić radości swego brata i radości ojca. W nawiązaniu do tego aspektu przypowieści Jan Paweł II w bulli *Incarnationis mysterium* podkreśla: „Niech w ciągu tego Roku Jubileuszowego nikt nie uchyla się od spotkania z Ojcem. Niech nie postępuje jak starszy brat z ewangelicznej przypowieści, który nie chce wejść do domu, by świętować razem z innymi (por. Łk 15,25-30). Radość przebaczenia winna być silniejsza i większa od wszelkich uraz”<sup>27</sup>.

Powyższe postawy obu braci ukazują, że istotą każdego grzechu jest nie tylko wzgardzenie miłością Ojca, zranienie Go, zabicie w sobie Jego obecności i zerwanie z Nim wewnętrznej więzi<sup>28</sup>. Grzech polega również na odrzuceniu powołania do podejmowania odpowiedzialności za innych, powołania do dojrzałej miłości umiejacej bezinteresownie dawać siebie. Jest on wyborem zabawy, ucieczki do krainy iluzji, a odrzuceniem rzeczywistości, która jest domem Ojca, miejscem, w którym mamy wzrastać i dojrzewać.

<sup>26</sup> Por. J. Kaczmarek, *Dojrzewać do prawdziwego ojcostwa*, Rzym 1999, mps, s. 2-3.

<sup>27</sup> IM, 11.

<sup>28</sup> Por. F. Gryglewicz, *Ewangelia wg. Św. Łukasza. Wstęp – przekład z oryginału – komentarz*, Poznań-Warszawa 1974, s. 262-265; J. Ernst, *Das Evangelium nach Lukas*, Leipzig 1977, s. 308-312.

### 3. Odkrycie ludzkiego „ethosu”

„Dom Ojca” jest naszym „ethosem”. Greckie słowo „ethos” ma wiele znaczeń. Miedzy innymi wskazuje ono na miejsce, w którym roślina może rozwijać się bez przeszkód, może żyć, przynosić owoc. „Ethos” to tyle co „środowisko”, „domostwo”, pole życia wszelkiej istoty żywej<sup>29</sup>. Aby istota żywa mogła przynosić „swoją owoc”, musi wpiery znaleźć sobie właściwy „ethos”. Coś podobnego dzieje się z człowiekiem. Człowiek, aby żyć, rozwijać się i być sobą, także potrzebuje „ethosu”. Ale „ethos” człowieka jest szczególny. Wytwarzają go nie tylko powietrze, ziemia, woda, pożywienie, lecz przede wszystkim świat wartości duchowych. Dlatego „ethos” wyznacza miłość, sprawiedliwość, wolność oparta na prawdzie czyli na właściwym odczytaniu tego, do czego wzywa nas Bóg. To jest „dom Ojca”, środowisko i przestrzeń naszego ciągłego „bycia i stawania się” ludźmi. Człowiek bowiem jest z natury istotą etyczną, to znaczy kimś, dla którego problem „ethosu” jest zarazem problemem własnego bytu. Jeśli odkryje, gdzie, wśród jakich wartości jest jego „ethos”, może „przynieść owoc obfity” (por. J 15,2). Człowiek o tyle może być szczęśliwy, o ile jest zdolny przyjąć wymagania, jakie stawia mu jego człowieczeństwo, jego ludzka godność, wymagania, jakie stawia mu Bóg. Jeżeli zaś sprzeniewierzy się temu, jak marnotrawni synowie, będzie żył jak istota obca samej sobie<sup>30</sup>. Droga nawrócenia jest nieustannym zmierzaniem do „domu Ojca”, do tego, co określiliśmy jako nasz „ethos”. Więcej, jest dążeniem do tego, by wiernie trwać, bronić i twórczo realizować przesłanie ludzkiego „ethosu”.

Powrót do „domu Ojca”, do naszego „ethosu”, dokonuje się w Kościele, w sakramencie pojednania. Bóg zechciał, aby w ekonomii zbawienia Kościół był *universale sacramentum salutis*. Sobór Watykański II naucza, że „Kościół jest w Chrystusie niejako sakramentem, czyli znakiem i narzędziem wewnętrznego zjednoczenia z Bogiem”<sup>31</sup>. Z ustanowienia Chrystusa odpuszczenie grzechów i powrót do przyjaźni z Bogiem dokonują się za pośrednictwem Kościoła w sakramencie pokuty: „Cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane w niebie, a co rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane w niebie” (Mt 16,19). Nie wystarczy zatem wyruszyć tylko w drogę powrotną do „domu Ojca”. Jesteśmy wezwani, by wyznaczyć

<sup>29</sup> Por. H. Juros, *Etos*, w: *Słownik teologiczny*, red. A. Zuberbier, t. 1, Katowice 1985, s. 159-160.

<sup>30</sup> Por. J. Tischner, *Etyka wartości i nadziei*, w: tenże, *Wobec wartości*, Poznań 1982, s. 52-53.

<sup>31</sup> Sobór Watykański II, *Konstytucja dogmatyczna o Kościele*, 1.



nasz grzech w sakramencie pokuty. Ojciec chce nas usłyszeć. Nie po to, by ukarać, ale by nas wyzwolić. Syn marnotrawny stwierdza: „Pójdę do mego ojca i powiem mu: Ojcze zgrzeszyłem...” Pokorne „powiem mu” jest już zapowiedzią uwolnienia. Psychologiczne prawo, iż każda wina domaga się wyznania, bardzo dobitnie wyraża Fiodor Dostojewski w *Zbrodni i karze*. Raskolnikow odczuwa przedziwny zamęt. Jakiś ciężar przygniata mu serce. Pograżony wraz ze swą zbrodnią w straszliwym osamotnieniu, chce porozmawiać. Wyznaje więc Sonii: „Zgrzeszyłem”. I zaczyna na nowo oddychać. Ale nie zaznaje jeszcze pełnego uwolnienia. Sonia mówi: „Idź na rozstaje, pokłoń się ludziom, ucałuj ziemię, ponieważ popełniłeś grzech wobec niej, i głośno powiedz całemu światu: jestem za-bójcą”<sup>32</sup>.

Ten, kto zgrzeszył, chce z tego wyjść. A wyjście jest tylko jedno: wypowiedzieć to, co mu leży na sercu, przed tym, kto go wysłucha i wyrwie z osamotnienia. Tylko Bogu znana jest rzesza mężczyzn i kobiet oswobodzonych z cierpień, z udręki sumienia, ponieważ mogli wyznać swój grzech w sakramencie spowiedzi świętej. To nie dlatego grzesznik jest smutny, że ma wyznać swój grzech. Właśnie gdyby nie mógł tego uczynić, popadłby w rozpacz. Jan Paweł II, nawiązując do słów św. Augustyna, stwierdza: „Dzięki lekarstwu spowiedzi doświadczenie grzechu nie przeradza się w rozpacz”<sup>33</sup>.

#### 4. Pytanie o tożsamość: sługa czy syn?

Jest jeszcze inna wewnętrzna postawa, która łączy braci z przypowieści. Obu można nazwać „synami marnotrawnymi”. Na czym polega ich „marnotrawność”? Chyba w istocie na tym, że obaj nie wierzyli w swoje synostwo, a co za tym idzie – nie chcieli odczytać prawdy o ojcostwie swego ojca. Można się zagubić daleko od domu i można się zagubić w samym domu. Obaj zatracili świadomość swego synostwa, zastępując ją serwilizmem. Młodszy wracał do domu, aby być sługą: „uczyn mnie choćby jednym z najemników” (Łk 15,19). Starszy natomiast cały czas uważał siebie za sługę: „tyle lat ci służy i nigdy nie przekroczyłem twego rozkazu” (Łk 15,29). Obaj nie myśleli o sobie jako o synach lecz jako o sługach. A przecież chrześcijaństwo nie jest religią serwilizmu, ale „przybrania za synów” (por. Rz 8,15). Być uczniem Chrystusa oznacza więc uwierzyć, że Bóg jest Ojcem wychodzącym naprzeciw, który pierw-

<sup>32</sup> Por. F. Dostojewski, *Zbrodnia i kara*, Warszawa 1955, s. 413-417.

<sup>33</sup> RP, 31.

szy „rzuca się na szyję”, aby wyrażając prawdę o swoim ojcostwie, przywrócić nam oblicze synów<sup>34</sup>.

Świat współczesny próbuje zaprowadzić na ziemi „braterstwo bez ojca”, bez odniesienia do Boga, który jest jedynym źródłem prawdziwej jedności międzyludzkiej<sup>35</sup>. Nie przeżywając świadomości jedności synowskiej z Bogiem, ludzie nie potrafią pozostawać we właściwym i pełnym braterstwie pomiędzy sobą. Symbolem tego jest biblijna wieża Babel (por. Rdz 11, 1-9). Mamy tu do czynienia z paradoksem: właśnie przy budowie znaku jedności (miasto i wieża) zostają pomieszane języki ludzi, którzy rozpraszają się po całej ziemi. Jeśli człowiek czyni znakiem i gwarancją jedności międzyludzkiej jedynie dzieło swoich rąk, a zapomina o działaniu Boga, efektem jest jeszcze większy podział i rozproszenie. Jan Paweł II, analizując postawę ludzi z Babel, stwierdza: „Skoncentrowali się na horyzontalnym wymiarze pracy i życia społecznego, nie dbając o wymiar wertykalny, który by ich zakorzenił w Bogu, ich Stwórcy i Panu, i skierował do Niego, jako ostatecznego celu drogi”<sup>36</sup>. W tym tkwi również źródło współczesnych „wież Babel” obecnych w naszym życiu rodzinnym, społecznym, politycznym i kulturalnym. Absolutyzując samego siebie i odcinając się od życiodajnej miłości Boga, człowiek staje się niezdolny do realizowania swego powołania w budowaniu „communio personarum”. Opowieść o wieży Babel wyraża prawdę, że ludzie, pragnąc jedności, nie są w stanie budować jej właściwie, gdyż stawiają tylko na siebie, chcą tworzyć „communio” na „swoją obraz i podobieństwo”, zapominając, że prawdziwym pierwowzorem jedności jest tylko Bóg<sup>37</sup>.

Brak wiary w to, że jesteśmy dziećmi Bożymi, nie tylko łączy się z nieumiejętnością dostrzeżenia tego, że Bóg jest Ojcem, ale również z nieuznawaniem brata w bracie. Zwróćmy uwagę, że bracia odczytując samych siebie w charakterze sług, nie potrafią przeżywać właściwie swego braterstwa. Świadczą o tym słowa starszego brata skierowane do Ojca: „skoro jednak wrócił ten syn twój”. On nawet nie jest w stanie nazwać swego brata bratem. Traktuje go jako „współslugę”, rywala, który zagraża jego pozycji w domu, z którym prawdopodobnie znów będzie musiał dzielić się majątkiem. Ojciec delikatnie zwraca mu na to uwagę podkreślając prawdę o braterstwie: „A trzeba się weselić i cieszyć się z tego, że

<sup>34</sup> Por. M.I. Rupnik, *Gli si gettò al collo*, Roma 1997, s. 26-27.

<sup>35</sup> Por. *Słownik teologii biblijnej*, red. X. Leon-Dufour, Poznań 1990, s. 620-628.

<sup>36</sup> RP, 13.

<sup>37</sup> Por. Z. Kiernikowski, *Eucharystia i jedność*, Częstochowa 2000, s. 35-40.

ten brat twój był umarły, a znów ożył; zaginął, a odnalazł się”(por. Łk 15,30-32).

Ojciec Święty mocno akcentuje wymiar pojednania międzyludzkiego: „Bóg, któremu jesteśmy wdzięczni za to, że pojednał nas ze Sobą, lub z którym mamy nadzieję się pojednać, jest naszym Ojcem: Ojcem moim, Ojcem wszystkich wierzących, Ojcem wszystkich ludzi. Dlatego pojednanie z Bogiem wymaga pojednania z braćmi i wiąże się z nim; kto nie pojednał się z braćmi, nie może uzyskać Bożego przebaczenia, jak nauczył nas Jezus w najdoskonalszej modlitwie Ojcie nasz: «Odpuść nam nasze winy jako i my odpuszczamy naszym winowajcom». Sakrament pokuty zakłada istnienie braterskiej miłości – ofiarnej, szlachetnej, czynnej – i powinien ją podsycać”<sup>38</sup>.

Wiara w ojcostwo Boże jest możliwa tylko przez miłość, a miłość może zaistnieć jedynie wówczas, kiedy doświadczymy „bycia synami”; tego, że jesteśmy kochani. Złamane, pełne skruchy serce syna doznaje przebaczenia i odtąd już wie, że jest kochane. Trzeba zostać dotkniętym przez miłość, aby prawdziwie pokochać. Jan Paweł II w swej pierwszej encyklice stwierdza: „Człowiek nie może żyć bez miłości. Człowiek pozostaje dla siebie istotą niezrozumiałą, jego życie jest pozbawione sensu, jeśli nie objawi mu się Miłość, jeśli nie spotka się z miłością, jeśli jej nie dotknie i nie uczyni w jakiś sposób swoją, jeśli nie znajdzie w niej żywego uczestnictwa”<sup>39</sup>. Bez miłości mamy do czynienia tylko z jakąś paradoksalną „ateistyczną wiarą”, która nie potrafi „przekroczyć” ciasnego kręgu serwilistycznych praw i obowiązków, prowadząc w rezultacie do postawy niekończących się pretensji („mnie się to należy, bo czynię to, co powinienem”). Czasem jakieś trudne doświadczenie życiowe, a nawet kryzys, może stać się dla nas impulsem do przekroczenia mentalności sługi i wejścia w przestrzeń „promieniowania Bożego ojcostwa”, które czyni z nas synów zdolnych do miłości. Trzeba nieraz „przegrać” po ludzku, żeby „wygrać” z Chrystusem. Zmartwychwstanie ukazuje sens Krzyża. Tak jest w porządku teologicznym, ale również w porządku egzystencjalnym. Misterium Zmartwychwstania pozwala bowiem spojrzeć na minione doświadczenia życiowe, naznaczone cierpieniem i słabością, w nowym świetle wiary, która nadaje im sens. Krzyż jawi się więc jako zwycięstwo Bożej miłości w człowieku zranionym grzechem. Jan Paweł II pisze: „O czym więc mówi do nas ów krzyż Chrystusa? (...) Mówi i nie przestaje mówić o Bogu-Ojcu, który jest bezwzględnie wierny swojej odwiecznej

<sup>38</sup> Jan Paweł II, *Sakrament pojednania w Roku Wielkiego Jubileuszu*, dz. cyt., s. 6.

<sup>39</sup> RH, 10.

miłości do człowieka. O Bogu, który tak umiłował świat – a więc człowieka w świecie – „że Syna swojego Jednorodzonego dał, aby każdy kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3,16). Uwierzyć w Syna ukrzyżowanego, to znaczy „zobaczyć Ojca” (por. J 14,9), to znaczy uwierzyć, że w świecie jest obecna miłość i że ta miłość jest potężniejsza od jakiegokolwiek zła, w które uwikłany jest człowiek, ludzkość, świat. Uwierzyć zaś w taką miłość, to znaczy uwierzyć w miłosierdzie. (...) Krzyż stanowi najgłębsze pochylenie się Boga nad człowiekiem, nad tym, co człowiek – zwłaszcza w chwilach trudnych i bolesnych – nazywa swoim losem. Krzyż stanowi jakby dotknięcie odwieczną miłością najboleśniejzych ran ziemskiej egzystencji człowieka<sup>40</sup>.

## 5. By być „jak Ojciec”

Centralną postacią przypowieści jest ojciec. Piękno jego postawy uwidacznia się szczególnie w scenie powitania. „A gdy był jeszcze daleko, ujrzał go jego ojciec, wzruszył się głęboko, wybiegł naprzeciw, rzucił mu się na szyję i ucałował go”. Ojciec jest wierny swojemu ojcostwu, a przez to jest wierny synowi, pomimo jego niewierności. Radość ojca wynika ze świadomości, że w powracającym synu zostało ocalone zasadnicze dobro – dobro człowieczeństwa. Wprawdzie zmarnował majątek, ale człowieczeństwo ocalało. Co więcej – zostało ono odnalezione jakby na nowo. I w tym momencie odsłania się podstawowa prawda – przecież synowie marnotrawni, zarówno młodszy jak i starszy, nie przestali być rzeczywistymi synami swego ojca. Wprawdzie nie potrafili tego odczytać, przyjąć i zaakceptować, ale mimo to byli synami. Cała postawa ojca jest wezwaniem, aby synowie powrócili do prawdy o samych sobie. Miłość ojca zdolna jest do pochylenia się nad każdym synem marnotrawnym, nad każdą ludzką nędzą moralną, nad grzechem. Kiedy zaś to czyni, ów, który doznaje miłosierdzia, nie czuje się poniżony, ale odnaleziony i dowartościowany. Ojciec chce bowiem ciągle nas podnosić i wydobywać dobro spod wszelkich nawarstwień zła, które jest w świecie i w człowieku<sup>41</sup>.

Najgłębszym przesłaniem chrześcijańskiego „ethosu” jest wezwanie do tego, abyśmy „byli doskonali, jak doskonały jest Ojciec nasz Niebieski” (por. Mt 5,48). Nawrócenie nie jest więc tylko powracaniem do „domu Ojca”. Polega również na stawianiu się jak ojciec, który zostaje w domu, by czekać na swoje powracające dzieci, by na nie wyglądać, wybiec im naprzeciw, rzucić się im na szyję, ucałować je i przyjąć do domu w imie-

<sup>40</sup> DM, 7-8.

<sup>41</sup> Tamże, 6.

niu Ojca niebieskiego i tak jak tylko On potrafi przyjąć. Ofiarowana synowi piękna suknia, pierścień i uczta są symbolami nowego życia pełnego radości, które staje się udziałem człowieka wyzwolonego z „jarzma grzechu i śmierci”, powracającego do Boga oraz na łono rodziny, jaką jest Kościół<sup>42</sup>. Patrząc na nasze życie, dostrzegamy w nim zarówno postawę młodszego, jak i starszego syna z przypowieści. Istotne jest jednak, abyśmy pamiętali, że ostatecznie jesteśmy powołani do tego, aby być jak ojciec. Nieustanne, bolesne dorastanie do duchowego ojcostwa jest integralnym elementem procesu nawrócenia, w którym rozpoznajemy najgłębszy sens naszego życia.

Papież Jan Paweł II, w homilii wygłoszonej w czerwcu 1999 roku w Sopocie, wspaniale ukazał tę duchową drogę chrześcijanina: „«Bądźcie więc wy doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski» (Mt 5, 48). W przededniu trzeciego milenium z nową siłą brzmią te słowa zapisane przez świętego Mateusza. Streszczają one naukę ośmiu błogosławieństw, wyrażając zarazem całą pełnię powołania człowieka. Być doskonałym na miarę Boga! Być podobnie jak Bóg wielkim w miłości, bo «On sprawia, że słońce Jego wschodzi nad złymi i nad dobrymi, i On zsyła deszcz na sprawiedliwych i niesprawiedliwych» (Mt 5, 45). Dotykamy w tym miejscu tajemnicy człowieka stworzonego na podobieństwo Boga, to znaczy zdolnego do miłowania i przyjmowania daru miłości. To pierwotne powołanie człowieka zostało przez Stwórcę wpisane w ludzką naturę i sprawia, że każdy człowiek szuka miłości, choć czasem czyni to, wybierając zło grzechu, które stwarza pozory dobra. Szuka miłości, bo w głębi serca wie, że tylko miłość może uczynić go szczęśliwym. Często jednak szuka człowiek tego szczęścia po omacku. Szuka go w przyjemnościach, dobrach materialnych i w tym, co jest ziemskie i przemijające. «Otworzą się wam oczy i tak jak Bóg będziecie znali dobro i zło» (Rdz 3, 5) – usłyszał Adam w raju. Tak powiedział mu wróg Boga – szatan, któremu on zaufał. Jak bolesna jednak dla człowieka okazała się ta droga szukania szczęścia bez Boga! Jak szybko doświadczył on ciemności grzechu i dramatu śmierci. Zawsze bowiem, gdy człowiek oddala się od Boga, doznaje w konsekwencji wielkiego rozczarowania, któremu towarzyszy lęk. A jest tak dlatego, że w wyniku oddalania się od Boga człowiek zostaje sam i zaczyna odczuwać bolesną samotność, czuje się zagubiony. Lecz z tego lęku wyłania się w końcu poszukiwanie Stwórcy, gdyż nic nie potrafi zaspokoić owego głodu Boga tkwiącego w człowieku»<sup>43</sup>.

<sup>42</sup> Por. A. Młotek, *Powrót do Ojca*, dz. cyt., s. 20.

<sup>43</sup> Jan Paweł II, *Homilia wygłoszona podczas Mszy św. w Sopocie*, 5.06.1999.

Przypowieść Jezusa nie mówi o dalszych losach starszego i młodszego syna. Jest literacką prowokacją z otwartym zakończeniem (jak norwidski wielokropek). Co wydarzyło się dalej? Na to odpowiedzieć musi każdy z nas swoim życiem.

„Ujrzał go jego ojciec...” Jubileusz to czas, w którym pozwalamy się ogarnąć spojrzeniu Ojca. Jego miłosierne oczy nie patrzą na to, kim jesteśmy albo kim byliśmy, ale na to kim będziemy. Patrzą z nadzieją.

### Sommario

La gioia del Grande Giubileo è una gioia della conversione. In questa prospettiva giubilare tutta la vita cristiana si presenta come un grande pellegrinaggio verso la „casa del Padre”, di cui si riscopre l’amore incondizionato per ogni uomo, ed in particolare per il „figlio perduto”. La conversione cristiana si rivela come il „cammino verso il Padre”. Il testo di Luca 15,11-32 si potrebbe definire il „vangelo della conversione”: esso aiuta a scoprire il volto del Padre che ci fa liberi. Il brano viene comunemente chiamato „la parabola del figliol prodigo”, ma con maggiore proprietà dovrebbe essere intitolato „la parabola del padre misericordioso”. I veri protagonisti non sono i figli, ma è il padre, verso il quale i due figli convergono. La vera conversione consiste nel cammino che il figlio più giovane fa verso il padre e nell’invito alla misericordia che il padre fa al figlio maggiore.